

Mniej meczetów, więcej uniwersytetów

Hussain Nadim

W trakcie moich badań w muzułmańskich społecznościach na Zachodzie ciągle zadają mi pytanie: dlaczego pewna część mediów negatywnie portretuje muzułmanów?

Biorąc pod uwagę, że tak niewielka część muzułmanów wybiera drogę przemocy, ludzi ciekawi, dlaczego większej społeczności muzułmanów przylepia się etykietę części problemu.

Typowa odpowiedź islamskich liderów jest taka, że "Zachód" nienawidzi islamu, gdyż ten zagraża jego "zepsuciu" i że wiara muzułmanów przeraża "niewiernych" w związku z nadchodzącym rozwojem islamu.

Ale powód, dla którego my, jako muzułmanie, jesteśmy tak postrzegani, może mieć więcej wspólnego z brakiem działania i apatią, gdy trzeba przedstawić przeciwną narrację. Nie ulega wątpliwości, że terroryści to zło, ale oni są zaangażowani w swoją sprawę i poprzez swoje czyny, nie słowa, zmonopolizowali dyskusję o islamie. Dyskurs o islamie, jakim go dziś znamy, został zawłaszczony przez walczących islamistów. Dzięki sile ich narracji i działań, obraz muzułmanów w mediach jest zgodny z oczekiwaniami ekstremistów.

Pozostałe 99 procent muzułmanów jest milczącą większością, która niewiele zrobiła, żeby się temu obrazowi przeciwstawić lub go zmienić. Częściowym powodem tego może być fakt, że duża część debaty toczonej w świecie islamskim ma charakter prehistoryczny. Od Pakistanu i Indii po krańce świata islamskiego, rady islamskie są bardziej zainteresowane pytaniami związanymi z ubiorem kobiet i pobożnością, niż dyskusjami o nauce, technologii i innowacjach.

Ilu naukowców, laureatów nagrody Nobla i zmieniających świat

wynalazców, pochodzących ze świata islamskiego w ostatnim stuleciu, może zrównoważyć działania terrorystów? Niewielu. Może to sugerować potrzebę reformy w świecie muzułmańskim. Jednak przeprowadzenie takiej reformy nie będzie łatwe.

CYTAT

Kilka miesięcy temu miałem okazję uczestniczyć w zbiórce funduszy prowadzonej przez islamską organizację w Australii. Ku mojemu zaskoczeniu, w ciągu czterech godzin ta organizacja zebrała ponad dwa miliony dolarów na budowę kolejnego meczetu. Jej przewodniczący powiedział wtedy, że jest zdeterminowany, żeby wybudować w Australii meczety co cztery kilometry. A to jest tylko jedna z setek muzułmańskich organizacji w Australii.

Nie ma nic złego w tym, że buduje się meczety, ale jakim kosztem? Czy tego właśnie potrzebuje teraz muzułmańska społeczność?

Ilu muzułmańskich doktorantów w naukach ścisłych i technologii można by sponsorować dzięki kwocie dwóch milionów? Ile uniwersytetów, grantów naukowych lub szans dla muzułmanów byłoby dostępnych dzięki zyskom z ropy bogatych krajów arabskich? Wyobraźmy sobie, że choćby jeden czy dwóch spośród tych doktorantów mogłoby zostać pionierami badań naukowych lub otrzymało nagrodę Nobla w dziedzinie nauki dla Australii. Być może, gdyby co roku dwóch lub trzech spośród 1,5 miliarda muzułmanów na świecie otrzymało nagrodę Nobla w naukach ścisłych, Zachód i Australijczycy nie postrzegaliby wyznawców islamu jako terrorystów.

Islamski dyskurs za długo już się koncentruje wokół budowania meczetów, zamiast uniwersytetów. Dlatego nie jest niespodzianką, że w całym muzułmańskim świecie widzimy pięknie ozdobione meczety, ale żadnego uniwersytetu godnego miana czołowej światowej uczelni wyższej.

Jeśli świat muzułmański i muzułmańskie społeczności mieszkające na Zachodzie nie zmienią swoich priorytetów i nie zaczną inwestować pieniędzy z ropy lub akcji dobroczynnych w ludzi i wiedzę naukową, to będą pozostawiać osobnikom o wojowniczych skłonnościach swobodę w niesieniu chorągwi islamu.

Grażyna Jackowska na podst.: www.smh.com.au



Hussain Nadim jest doktorantem Uniwersytetu w Sydney i koordynatorem South Asia Study Group. Znalazł się na liście 30 czołowych prawników poniżej 30 lat „Forbesa”. Doradza rządowi Pakistanu w kwestiach deradykalizacji i antyterroryzmu.